

## OSOBY ZNANE I MNIEJ ZNANE

*Piotr M. Bartoszewski*

# Trzej oficerowie

Zbierając dokumentację do zarysu wrześniowej historii 7. Pułku Piechoty Legionów, dotarłem do rodziny kapitana Wacława Brożka. Okazało się, że jego dwaj bracia również byli zawodowymi oficerami i brali udział w kampanii wrześniowej. To nasunęło mi myśl o przypomnieniu ich życiorysów mieszkańcom ziemi urzędowskiej, z której się wywodzili.

Herbarze wymieniają rodzinę Brożków już od 1498 r., podając jako pierwszego Stanisława Brożka, ziemianina bełskiego. Jedna z gałęzi tego rodu trafiła do Urzędowa. Tu zaczęły wchodzić w związki małżeńskie z drobną szlachcią i mieszczanami.

Wiele lat później, w roku 1755, inny Stanisław Brożek zawarł związek małżeński z Brygidą z Lewandowskich. Ich syn Franciszek po owdowieniu ożenił się powtórnie z Zofią z Kłaszowskich. Z tego związku urodzili się: Mateusz (1799) oraz Ambroży (1802). Mateusz miał dwóch synów – Andrzeja i Ignacego. Ten ostatni ożenił się w Urzędowie z córką szlachcica – Bronisławą Ewą z Nurkowskich. Małżeństwo, począwszy od roku 1870, nabyło kilkadziesiąt mórg ziemi w Kozarowie z parcelowanych folwarków w Kozarowie i Konradowie.

Syn Ignacego Konstanty posiadał ośmioro dzieci – cztery córki i tyluż synów. Cała ósemka urodziła się i wychowała w Kozarowie.



**Dom rodziny Brożków. Na motocyklu Stanisław Brożek, s. Józefa, który jako ostatni opuścił Kozarów**

Dom, w którym się urodzili, postawiony w stylu urzędowskim, znajdował się na wzniesieniu. Nad drzwiami miał wyryte dwie daty: 1776 oraz 1812. Pierwsza z dat odnosiła się do roku jego postawienia w Łącku, gdzie był plebanią. Druga, to rok przeniesienia do Kozarowa. Jak na owe czasy był to dom imponujący, bo składający się z siedmiu pomieszczeń. Poniżej przebiegała droga, za którą znajdowała się łąka z meandrującą rzeczką o wdzięcznej nazwie Podlipie.

Ale wracajmy do naszych oficerów.

Wacław urodził się 28 grudnia 1902 r. Po ukończeniu Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, którą ukończył 30 czerwca 1926 r. W latach 1926–1928 był podchorążym w Oficerskiej Szkole Piechoty w Ostrowi Maz. – Komorowie. Promowany na stopień podporucznika służby stałej piechoty (odpowiednik dzisiejszego oficera zawodowego) 15 sierpnia 1928 r. z przydziałem do 7. pp. Leg. w Chełmie na stanowisko dowódcy plutonu ckm. Do stopnia porucznika awansowany 1 stycznia 1934 r. W latach 1937–1939 dowódca 2. kompanii ckm II batalionu 7. pp. Leg. Awansowany do stopnia kapitana 19 marca 1939 r. Tego też roku, w czerwcu, zawarł związek małżeński ze Stefanią z Janiszewskich. Z tego okresu zachował się w rodzinnych dokumentach list, w którym brat Wacka, kapral podchorąży Antoni pisał do swojej narzeczonej: „Ślub Wacka był o dwunastej, a o dziewiętnastej już pojechali do domu. Była tylko Mama, Stacha [brata] nie zwolnili, ja w szkole znalazłem się w sobotę o dwudziestej trzeciej.”

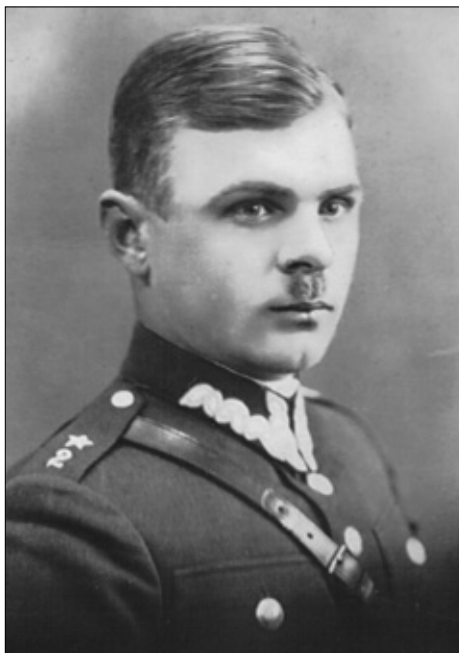
W kraju widać było przygotowania do nadciągającej wojny. Wacław w jednym z zachowanych listów do matki pisał: „Kochana Mamo! Tak się złożyło, że przyjechać nie mogłem. Jeździłem w sobotę i niedzielę odbierać karabiny ofiarowane przez ludność”. I zapewne, aby uspokoić matkę, dodał – „O wojnę niech się Mama nie boi. Biorą jednych, a drugich zwalniamy po ćwiczeniach rezerwy”. W innym z listów pisał: „Dostałem rekrutów nowych. Jest z Urzędowa Sabel i z Majdanu Bobowskiego Kwasuniak”.

Od momentu rozpoczęcia kampanii wrześniowej 1939 kpt. Brożek dowodził 2. kompanią ckm II batalionu 7. pp. Leg. w składzie 3. DP Leg. Walczył 7–8 września pod Ilżą, gdzie został lekko ranny. Podczas tych walk, po odsunięciu od dowodzenia dowódcy batalionu, który nie wytrzymał stresu, na polecenie dowódcy pułku kapitan Brożek objął dowództwo II batalionu. Po ciężkich walkach w Ilży, z resztkami batalionu przeprawił się na wschodni brzeg Wisły. Następnie po sformowaniu przez płk. dypl. Stanisława Tatara 3. Brygady Piechoty, dowodził 1. kompanią ckm I batalionu 7. pp. Leg. Poległ w walce 23 września 1939 r. pod Antoniówką koło Tomaszowa Lubelskiego. Pochowany na cmentarzu w Antoniówce. Ekshumowany przez rodzinę i pochowany w grobie Rodziny Brożków na cmentarzu w Bobach k. Urzędowa.

Stanisław urodził się 24 listopada 1908 r. W latach 1931–1934 był słuchaczem Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Promowany 15 sierpnia 1934 r. na stopień podporucznika służby stałej piechoty. Pierwszy przydział otrzymał do II Batalionu Strzelców w Tczewie na stanowisko dowódcy plutonu. Cztery lata później, 15 marca 1938 r., otrzymał awans do stopnia porucznika. W latach 1938–1939 był dowódcą plutonu w 1. kompanii



**Kapitan Waclaw Brozek**  
Na fotografii z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych jeszcze w stopniu podporucznika



**Porucznik Stanislaw Brozek**  
Na fotografii z lat trzydziestych jeszcze w stopniu podporucznika



**Kapitan Antoni Brozek**  
Fotografia wykonana zaraz po XVII promocji, tzw. wojennej

ckm II Batalionu Strzelców w Tczewie. Podczas kampanii wrześniowej, jako dowódca 1. kompanii ckm II Batalionu Strzelców ON Starogard, walczył w rejonie Tczewa, nad Bzurą i w Puszczy Kampinoskiej. Doprowadził swoją kompanię do Warszawy, gdzie w składzie 15. DP z Armii „Pomorze” brał udział w obronie stolicy. Po kapitulacji dostał się do niewoli. Przebywał w obozach jenieckich Oflag II B Arnswalde oraz Oflag II D Gross-Born. Miał numer jeniecki 1978/II A, IB 4. kompania. Podczas pobytu w obozie dowiedział się o śmierci brata. W datowanym 29 czerwca 1940 r. liście do matki pisał: „Może kapral

powiedział w jakich warunkach zginął Wacek – proszę mi napisać”. Do roku 1946 przebywał w strefie okupowanej przez wojska angielskie. Po powrocie do kraju pracował w Kętrzynie, Szczytnie i Koszalinie. W tym ostatnim miejscu pracy był wicedyrektorem Sanatorium Przeciwgruźliczego. Zginął w wypadku samochodowym 23 grudnia 1969 r. Osierocił dwoje dzieci – córkę Grażynę i syna Mariana.

Antoni urodził się 22 października 1910 r. Do gimnazjum uczęszczał we Włodzimierzu i Kraśniku. Swoją karierę wojskową rozpoczął od służby czynnej. Odbывał



**Bolesława Dybicka z d. Brozek z bratem Antonim Brożkiem. Warszawa, rok 1931**



**Kapitan Waclaw Brozek z Marią Frankowską. Kozarów, rok 1929**

ją od 5 lipca 1931 r. do 30 września 1932 r. w 8. pp. Leg. w Lublinie. Od 1 października 1932 r. przeszedł początkowo do służby nadterminowej, a następnie został w służbie zawodowej, którą pełnił do 20 września 1936 r. W tym czasie był dowódcą radiostacji w plutonie łączności 8. pp. Leg. wchodzącej w skład 3. DP Leg. Od 20 września 1936 r. w Szkole Podchorążych Piechoty w Bydgoszczy, a następnie w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie – Ostrowi Mazowieckiej z przydziałem do III plutonu 2. kompanii. Do stopnia podporucznika awansowany podczas XVII promocji, tzw. wojennej. 26 sierpnia 1939 r., w ramach mobilizacji alarmowej, przerwał staż oficerski w 22. pp. w Siedlcach i zgodnie z przydziałem mobilizacyjnym na czas wojny stanął się w 114. pp. rez. 41. DP rez., gdzie objął dowództwo plutonu ckm w 2. kompanii ckm II batalionu. Od

3 do 6 września brał udział w walkach obronnych nad Narwią w rejonie wsi Kruszewo–Chelsty na północ od Różan. Był wtedy dowódcą plutonu ckm 4. kompanii kapitana Andrzeja Przybysza w składzie II batalionu 114. pp. Następnie wraz z pozostałościami kompanii kapitana Przybysza przeszedł szlak bojowy od Różan po Kock. Podczas przemierzania tego szlaku zmieniał jednostki. Jego 2. batalion walczył w szeregach 41. BP rez., Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, Suwalskiej Brygadzie Kawalerii, by wreszcie znaleźć się w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Kleeberga, gdzie w ramach 50. DP „Brzoza” stoczył swoją ostatnią walkę. 6 października wraz z kapitulującymi jednostkami dostał się do niewoli. Przebywał w obozie jenieckim Oflag II B Arnswalde, numer jeniecki 2126/II B, blok IV/231. 17 września 1940 r. został przeniesiony do Oflagu II C Woldenberg, barak 8a. W tym obozie przebywał do wyzwolenia. Po powrocie z niewoli, w lutym 1945 r., powołany został do wojska z przydziałem do Szkoły Oficerskiej w Rembertowie. 23 maja 1945 r. zweryfikowany do stopnia porucznika w Korpusie Oficerów Piechoty, a 8 sierpnia tego roku otrzymał awans na kapitana. 3 listopada przeniesiony do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Inowrocławiu, gdzie był wykładowcą taktyki. W latach 1947–1951, jako wykładowca wyszkolenia strzeleckiego, prowadził zajęcia w Szkole Podchorążych Wojsk Ochrony Pogranicza w Ostródzie i Szkole Podchorążych Piechoty w Kętrzynie. Represjonowany w okresie stalinowskim, odszedł z wojska 15 lutego 1951 r. Przeniósł się do Lublina. Początkowo pracował w ZBM, następnie w Lubelskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego. W roku 1976 przeszedł na emeryturę. Zmarł w Świdniku w roku 2003, mając 93 lata.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 oraz Medalem „Za udział w Wojnie Obronnej 1939”.

Ożenił się z Eugenią z d. Czop (26 kwietnia 1945 r.). Miał dwóch synów: Janusza (ur. 16 kwietnia 1946 r.) i Bogdana.

W zachowanych listach Antoniego Brożka, wysyłanych z obozu, znajdują się bardzo dramatyczne fragmenty dotyczące wiadomości o zaginionym, jak początkowo przypuszczał, najstarszym z braci – kpt. Wacławie Brożku.

„Jak wiem, Wacek został ranny 23 IX 39 pod Antoniówką koło Tarnawatki, napisz o tym do Mamy, ja też piszę dokładniej” (Arnswalde, 17.12.1939 r.).

„Kochana Mamo, Maliszewski, Wacka kolega, który tu jest, mówił, że Wacek 23 IX został ranny lekko w nogę pod Antoniówką k/Tarnawatki. Jeżeli go nie ma w domu i w Chełmie, to informować się u rodziny Węgrzyniaka i por. Adamskiego w Chełmie i w PCK Kraków, może jest w szpitalu” (Arnswalde, 18.12.1939 r.).

„Wacek prawdopodobnie w Rosji” (Arnswalde, 1.02.1940 r.).

„O Waciu koledzy ukrywali, ciągle mówili, że był ranny. Proszę napiszcie mi o W. więcej” (Oflag II B, 22.08.1940 r.).

„W dniu śmierci Wacia w kaplicy obozowej było nabożeństwo za wszystkich poległych z 7. pp., na którym byli



Stoją od lewej: Bolesława Dybicka z d. Brożek, Józef Brożek, ich matka Feliksa Magdalena Brożek z Więckowskich, Zofia Janiszewska z d. Tyc. Siedzi jej córka Stefania Brożek z d. Janiszewska, żona kapitana Wacława Brożka. Kozarów, rok 1938



Feliksa Magdalena Brożek z d. Więckowska z wnukiem Januszem, synem kapitana Antoniego Brożka. Kozarów, rok 1950

ofic. koledzy i wszyscy znajomi Wacia. My pamiętamy o każdym, który poległ w obronie Ojczyzny” (1.11.1942 r.).

Myślę, że warto pamiętać o tych synach ziemi urzędowskiej, którzy, tak jak wielu im podobnych, zapisali się na kartach naszej historii.

*ks. Aleksander Baca*

## Ks. kan. Jan Łazicki (1894–1973) Proboszcz w Urzędowie w latach 1934–1958

Ks. Jan Łazicki urodził się 25 grudnia 1894 r. w parafii Chorzele, pow. Przasnysz na Mazowszu. Rodzicami jego byli Walerian i Rozalia z Sierakowskich. Ziemia przasnyska to ziemia św. Stanisława Kostki. Młody Janek szkołę powszechną ukończył na miejscu. W roku szkolnym 1918/1919 otrzymał świadectwo ukończenia Zakładu Rzemieślniczo-Naukowego xx. Salezjanów w Oświęcimiu. Po ukończeniu tej szkoły wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie, gdzie przygotowywał się do kapłaństwa przez 5 lat. Była już w tym czasie wolna Polska. Jednak rok 1920 był wielkim sprawdzianem tej wolności, bo ze wschodu na Polskę uderzyła nawała bolszewicka. Klerycy, jak wszyscy Polacy, przeżyli radosny „cud nad Wisłą”, który dawał im wielką nadzieję na przyszłość.

W czerwcu 1924 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Diecezja otrzymała nowych kapłanów w liczbie ok. 20.

11 września został skierowany do Wąwolnicy. Miał tam dużo pracy jako wikariusz i katecheta. W czerwcu 1925 r. wystosował prośbę do władz diecezjalnych o przeniesienie go na inną placówkę. W prośbie tej pisał: „Dla mnie, młodego kapłana 10 miesięcy pracy w tej rozognionej [...] wystarczy. Ponieważ stargałem siły, zdrowie i nerwy [...]”.

5 września 1925 r. przeniesiony został do parafii Łabunie. W parafii tej od 1915 r. proboszczem był ks. Walenty Goliński – urzędowianin, stryj bpa Z. Golińskiego.

Już na samym początku, po przybyciu do parafii ks. Jana Łazickiego, zaistniały jakieś perturbacje. Ks. Cybulski wysłał telegram do Kurii, w którym donosił, że „Tłum oblega plebanie, w parafii niepokój”. Zaraz na drugi dzień telegrafowano: „Ks. Łazicki wyjechał, wszystko dobrze”.

Z dalszych dokumentów wynika, że ks. Jan Łazicki 18 września 1925 r. wyjechał pociągiem do Lwowa. Tam w domu rekolekcyjnym oo. jezuitów odprawił dwutygodniowe rekolekcje. Po tych rekolekcjach przybył do Łabuń i pracował do następnego roku. Piękną postawę miał wobec ks. Jana bp Marian Fulman. Pisał do ks. Golińskiego: „[...] może przybyć [ks. Jan] do biskupa, bo i druga strona zawiniła. [...] Z całym zaufaniem będziemy się do niego odnosili”.

17 lipca 1926 r. otrzymał skierowanie na wikariat do Zakrzówka. Jednak już 24 lipca ta nominacja została odwołana, a skierowano go do Końskowoli. 30 kwietnia 1927 r. przeniesiony został na wikariat do Potoka Wielkiego gdzie przebywał do dnia 14 lutego 1928 r.

Czekało go jednak poważniejsze zadanie. 14 stycznia 1928 r. poproszony był do Kurii, na spotkanie z biskupem ordynariuszem Marianem Leonem Fulmanem. Biskup zaproponował mu budowę kościoła i utworzenie samodzielnej placówki duszpasterskiej w Polichnie. Wyraził zgodę.

Miejscowość Polichna należała do parafii Modliborzyce. 24 stycznia 1928 r. Kuria powiadomiła Stanisława Rybkę, że ks. Łazicki zostanie wikariuszem modliborzyckim. Wiadomość taką otrzymał również ks. Jan Łazicki. Nominację na to stanowisko otrzymał 14 lutego 1928 r. z zaznaczeniem, że ma zorganizować duszpasterstwo

filialne w Polichnie i wybudować świątynię. Kościół został wybudowany w latach 1929–1931 według projektu architekta A. Gruchalskiego. Kościół jest murowany, jednonawowy, w stylu nowoczesnym. Kościół parafialny jest pod wezwaniem św. Jana Vianney’a. Ma też za patrona św. Izydora – oracza, patrona rolników. Należy jeszcze dodać, że po 1944 r. w bocznym ołtarzu znalazł się obraz Matki Bożej z Lubomla na Wołyniu, który przywiózł ks. prał. Stefan Jastrzębski. Obraz ten jest do dnia dzisiejszego. Ks. Józef Dobrowolski postarał się o kolejną kopię tego obrazu, którą przekazano do Lubomla. Sam też wystarał się o odpust ku czci Matki Boskiej Loretańskiej na pierwszą



niedzielę Adwentu. Wspominam o tym w tym miejscu, mam bowiem świadomość, że ks. Jan Łazicki, budowniczy tego kościoła i inicjator samodzielnej parafii cieszy się, będąc już w chwale nieba.

1 marca 1930 r. ks. Jan Łazicki został upoważniony do dalszego samodzielnego duszpasterstwa w Polichnie. Miał sprawować opiekę duchową nad mieszkańcami Polichny Górnej i Dolnej, tak wsi, jak i kolonii oraz stacji kolejowej „Szastarka” z prawem posiadania własnego cmentarza i ksiąg stanu cywilnego.

Zanim rozpoczęto budowę kościoła w Polichnie, od 12 lat była tam kaplica dojazdowa Matki Boskiej Częstochowskiej fundowana przez Józefa Żabę.

5 lutego 1934 r. ks. Jan Łazicki otrzymał nominację na proboszcza do Urzędowa. W Urzędowie od roku 1928 pracował ks. Antoni Feręzewicz. Był to kapłan schorowany i już 17 grudnia 1932 r. prosił władze duchowne, by go przeniosły w stan spoczynku. Prośbę taką ponowił 20 września 1933 r. Prośba ta została wysłuchana i został zwolniony z parafii Urzędów, ale miał pozostać do przyścia następcy. Opowiadał mi kiedyś ks. Ignacy

Żyszkiewicz, że do Urzędowa był wyznaczony inny kapłan. Kapłan ten jednak do Urzędowa nie dotarł. Były na ten temat różne opinie. I dlatego dopiero 5 lutego 1934 r. nominację do Urzędowa otrzymał ks. Jan Łazicki. Można stwierdzić, że była to dla niego nagroda za osiągnięcia gospodarcze i duszpasterskie w Polichnie.

Ks. Jan Łazicki pozostać miał w Urzędowie aż do roku 1958. Przeżył tu najpiękniejsze lata swojego kapłaństwa. Przeżył też czas drugiej wojny światowej. Była to ciemna noc w życiu parafii i jej proboszcza. Na plebanii mieli swój posterunek Niemcy. Ks. Jan Łazicki znał język niemiecki. Nauczył się tego języka w szkole księży Salezjanów w Oświęcimiu. Na świadectwie miał z tego przedmiotu stopień dobry. Znajomość niemieckiego była przydatna w czasie okupacji. W Urzędowie było wtedy wielkie podziemie partyzanckie. Niejednokrotnie dochodziło do różnych napięć i zagrożeń dla mieszkańców Urzędowa. Sami parafianie opowiadali mi, że ks. Jan Łazicki, ich proboszcz, łagodził te napięcia, a nawet przyczynił się do ocalenia Urzędowa.

Ks. Jan Łazicki pracował w parafii o wielkich tradycjach patriotycznych. Pracował w parafii, która była „Ziemią Kapłańską”.

W czasie proboszczowania ks. Jana Łazickiego w Urzędowie żyło 31 kapłanów, pochodzących z tej parafii, na czele z bpem Zdzisławem Golińskim. W tym czasie święcenia kapłańskie otrzymali:

ks. Franciszek Kapalski w 1936 r.,  
ks. Mikołaj Puacz w 1937 r.,  
ks. Waław Cieslicki w 1938 r.,  
ks. Jan Rolla w 1940 r.,  
ks. Kazimierz Żurawski w 1951 r.,  
ks. Eugeniusz Goliński w 1953 r.

W czasie wojny zostali zamordowani:

ks. Władysław Jacniacki w Nabrozu,  
ks. Edward Gajewski w Dachau,  
ks. Zygmunt Surdacki w Oświęcimiu.

Wielką radością dla parafii Urzędów i jej duszpasterza była nominacja na biskupa ks. Zdzisława Golińskiego.

Papież Pius XII 21 marca 1947 r. mianował ks. Zdzisława Golińskiego biskupem koadiutorem, bez prawa następstwa, z tytułem biskupa emeryjskiego. Uroczystość konsekracyjna odbyła się 3 sierpnia 1947 r. Zaraz po konsekracji bp Zdzisław Goliński został zaproszony do Urzędowa. Przybył do swojej rodzinnej parafii z wielką radością. W Urzędowie był w dniach 10–12 sierpnia 1947 r. Swój pobyt opisał dokładnie w Księdze Wizyt Pastorskich parafii Urzędów. Księdzu proboszczowi Janowi Łazickiemu dziękował bardzo serdecznie za to, że zaprosił go na tę uroczystość i zaprosił też kapłanów urzędowiaków, których przybyło 16. Pod przewodnictwem ks. Ignacego Żyszkiewicza odbyło się zebranie księży rodaków, które miało za zadanie powołać do życia „Kolo Urzędowiaków”. Ta piękna myśl miała jeszcze dość długo czekać, bo aż do powstania Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej w roku 1984.

17 sierpnia 1947 r. bp Zdzisław Goliński napisał list dziękczynny do swoich rodaków. W liście tym posłużył się pięknym obrazem Mojżesza niosącego przykazania z góry Synaj. „Należało może i mnie przywieźć do Urzędowa

wielkie tablice przykazań Bożych i pokazać Wam je, nie mówiąc. Tak! Zachowajmy boskie przykazania! Tego Urzędowowi, Polsce i całemu światu najwięcej potrzeba. Więcej niż dolarów z Ameryki i darów UNRRA, więcej niż zdrowia, a nawet życia! Zadaniem moim jest trudzić się – już teraz całe życie, aby ludzi pouczyć, że przykazania Boże – to przykazania najlepszego Ojca!”.

Przez długi czas ks. Jan Łazicki pracował sam w Urzędowie. Wikariuszy otrzymał dopiero po wojnie. Wikariuszami urzędowskimi byli: ks. Jan Drabnik (1945–1946), ks. Franciszek Guzik (1946), ks. Władysław Kieszek (1947–1948), ks. Stanisław Szubartowski (1948–1950) i ks. Zygmunt Tujaka (1957–1958).

Za pobytu ostatniego wikariusza miały miejsce bardzo bolesne wydarzenia. Do takich wydarzeń dochodziło, dochodzi i dochodzić będzie w różnych parafiach. Ludzie są tylko ludźmi i kapłani również. Dotykamy problemu konfliktu pokoleń. Dotykamy też pewnego marginesu społecznego i ludzkiej słabości wynikającej z grzechu pierworodnego. Apostołom i ich następcom Chrystus powiedział: „I was prześladować będą”. Te prześladowania i krzyż kapłański wpisane są w życie Kościoła, a także wiernych i kapłanów. Każdemu młodemu, również i kapłanowi, wydaje się, że od niego zaczyna się nowa era. I ten młody kapłan i wierni tak prędko zapominają o wielkiej i ciężkiej pracy starszych i umęczonych kapłanów. Jak przykro jest słyszeć, że gdzieś dzieci wyrzucają starą matkę czy ojca z domu. Tak również przykro jest słyszeć, że gdzieś wyrzuca się i poniewiera sługą Bożym – kapłanem.

Ks. Jan Łazicki po 24 latach pracy kapłańskiej w Urzędowie musiał odejść na inną placówkę, aby dokończyć swojego pracowitego żywota. Wielu parafian wspominało mi te smutne dni z wielkim bólem. Według słów p. Kazimierza Cieslickiego, było zbiegowisko przy kościele. Księdza Jana Łazickiego „biedni” ludzie szarpali za sutannę. Nie było ludzi, którzy mogli bronić księdza. I nikt nie chciał jakiejś wojny prowadzonej przy kościele. Kazimierzowi Cieslickiemu kolega – na widok tego, co działo się przy kościele – powiedział: „Chodźmy stąd, to nie nasza sprawa”. I poszli. Odchodzili też inni. Ciemna chmura nad Urzędowem na jakiś czas została. Wikariusz, który był sprawcą tego bolesnego incydentu, odszedł do innej parafii. A po kilku latach odszedł bardzo daleko... Wiem, że do końca życia miał z tego powodu niespokojne sumienie.

Ks. Jan Łazicki miał odejść do Dysa, a na jego miejsce do Urzędowa miał przyjść ks. Józef Baranowski z tejże parafii. Tam dowiedział się o pewnych mankamentach parafii dyskiej. 9 lipca 1958 r. pisał do bpa Piotra Kałwy, że w Dysie jest mnóstwo ziemi parafialnej, a on na gospodarce się nie zna. Jest też problem sądzenia się z dzierzawcami, z kościelnym, który został zwolniony z pracy. Jest też problem z wieżą kościelną. I prosił biskupa, że mógłby zamienić się z ks. Stachurskim na Wilkołaz, albo z ks. Brzozowskim na Dzierzkowice. Pisał do biskupa: „Wolę budować w Dzierzkowicach kościół, bo się na tym znam – Polichna mnie nauczyła – aniżeli prawować się o ziemię w Dysie”. I ostatecznie prosił biskupa, że może pozostać w Urzędowie, bo tam już nic mu nie zagraża:

„Pracowałem 24 lata w parafii i dziś cała parafia jest za mną, a to, co się stało, to zasługa chorego wikariusza i 3 warcholów, dziś żałujących”. Dodał jeszcze: „W Urzędowie po wyjeździe wikariusza idealny spokój. Przyjechał 1.07.1958 r. opanowany, spokojny ks. Bolesław Uszczuk i pracujemy”.

Kuria skierowała pismo do Wydziału ds. Wyznań w Lublinie. Wydział ten wyraził zgodę na nominację ks. Jana Łazickiego na proboszcza w Dysie. Kuria też nie zgodziła się ani na Wilkołaz, ani na Dzierzkowice, ani też na pozostanie w Urzędowie.

I tak ks. Jan Łazicki odszedł do Dysa. W Kronice Parafialnej w Urzędowie zostawił ostatni zapis. Nie potępiał nikogo. Przestrzegał tylko swoich następców, by byli roztropni jak gołębicę, znając historię tej parafii\*. Natomiast do p. Mazurkiewicza, urzędnika Stanu Cywilnego w Gminie Urzędów pisał 22 października 1958 r.: „Wracam jeszcze do starych dziejów. Otóż mnie osobiście to bardzo przykro, że Urzędów, parafia stara, religijna, z dobrą hipoteką w Kurii Biskupiej, a tu naraz paru chuliganów tak straszliwie ten Urzędów sponiewierało i ośmieszyło. Trudno, już się stało. Mają teraz innego kapłana, dobry gospodarz, dobry człowiek, mądry, rozsądny, wszystko będzie robił darmo, teraz będzie w Urzędowie raj na ziemi, a w kościele ład, czysto i porządek”. Jest w tych słowach nić bolesnych wspomnień, które popłynęły z wyrzuconym kapłanem do innej parafii. Kapłan też człowiek i może mieć taki ból w sercu. Jednak ten kapłan nie okazał żadnej nienawiści i chęci zemsty. Miał pragnienie, by w Urzędowie działa się dobrze, bo to parafia „religijna, z dobrą hipoteką w Kurii Biskupiej”.

Idąc do Dysa, ks. Jan Łazicki miał już 64 lata. Miał za sobą lata pracy, wojny i czas ostatnich doświadczeń. W nowej parafii musiał przeżywać nowe kłopoty, o których już wcześniej wiedział i informował swojego biskupa. Był wielkim czcicielem św. Otylii w Urzędowie. Kult ten przeniósł też do Dysa. W pracy duszpasterskiej pomagali mu wikariusze. A kiedy opuszczały go siły, dostał wika-

riusza adiutora w osobie ks. Jerzego Truka. Wikariusz adiutor, to tak jak administrator.

W roku 1972 otrzymał godność kanonika Kapituły Kolegiaty Zamojskiej. Biskup docenił jego pracę i trud kapłański. Przy tej nominacji są piękne słowa pod adresem kanonika: „Stan moralny parafii i pięknie utrzymany kościół w Dysie świadczą o zapobiegliwości i rzetelnej pracy proboszczowskiej”.

Ks. Jan Łazicki odszedł z tego świata 6 lipca 1973 r. Miał 78 lat życia i 49 lat kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w Dysie 8 lipca, w niedzielę. W pogrzebie wzięło udział 40 kapłanów. Mszę św. w asyście koncelebransów odprawił ks. dziekan Sysa, a kazanie wygłosił kolega z roku, ks. Walenty Ligaj. Eksportę na cmentarz prowadził również kolega z roku, ks. Michał Słowikowski. Na cmentarzu żegnali Zmarłego: ks. Edward Kołszut, również kolega, a także ks. Mioduszewski, proboszcz z Polichny.

Na cmentarzu w Dysie czeka na zmartwychwstanie ks. kan. Jan Łazicki, który najdłużej posługiwał parafii w Urzędowie. Niech wszyscy ci, którym służymy swoją pracą kapłańską, szczególnie parafianie Urzędowscy, pamiętają o nim w swoich modlitwach. Każdy kapłan wpisuje się w życie swoich parafian i ich historię.

Pisząc wspomnienie o ks. kan. Janie Łazickim, korzystałem z Archiwum Archidiecezji Lubelskiej, a zwłaszcza z teczek personalnych, do których miałem dostęp za pozwoleniem bp. Józefa Życińskiego. Korzystałem też z Kroniki Parafialnej w Urzędowie i wspomnień parafian urzędowskich.

\* A oto zapis w Kronice Parafialnej: „Do Urzędowa jako proboszcz przybyłem 16 lutego 1934 r., a odjeżdżam do parafii Dys na proboszcza 21 lipca 1958 r. W Urzędowie pracowałem 24 lata i siedem miesięcy. Ktokolwiek będzie moim następcą – niech będzie w duszpasterzowaniu tak roztropny, jak gołębicę, bo parafia Urzędów jest trudna do prowadzenia i tu choćby anioł z nieba przyszedł, a chciał coś nowego wprowadzić, to mu się nie uda. Są to ludzie uparci, pyszni, zarozumiali, spokrewnieni aż do piątego pokolenia i mało ofiarni. Na tym kończę swoją pracę w Urzędowie i pisanie tej kroniki. Niech Bóg Dobry, Maryja i św. Otylia opiekują się Urzędowem i mną. Urzędów, 21 lipca 1958 r. Ks. Jan Łazicki” (Kronika parafii Urzędów od 1947 r., s. 26).

*Anna Wnuk*

## Obraz Świętego Wojciecha w kościele w Popkowicach i jego twórca Tadeusz Korpala – legionista i malarz

W popkowickim kościele pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej znajduje się obraz, który został ufundowany przez matkę na 1000-lecie chrztu Polski. Tyle informacji pochodzi z Kroniki Parafii Popkowice.

Obraz przedstawia Świętego Wojciecha. Nad jego głową znajduje się obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z napisem: „966 Millennium 1966”. Biskup w lewej ręce trzyma krzyż, zaś prawą podnosi do góry z wyprostowanym palcem wskazującym. Na drugim planie znajduje się

Bolesław Chrobry, który w prawej ręce dzierży włócznię św. Maurycego, dar cesarza Ottona III, symbolizujący uznanie przez cesarza suwerenności Polski. U boku króla znajduje się miecz, a nad głową powiewa sztandar – na czerwonym tle orzeł biały. Drzewce trzyma żołnierz, który drugą ręką dotyka sztandaru. Przed postacią świętego klęczy kobieta w stroju szlacheckim, która powierza dziecko biskupowi oraz mężczyzna w stroju chłopskim, może Tadeusz Kościuszko. Po lewej stronie świętego

znajduje się postać, która ma w ręku wiosło. W tle widać łódź na wodzie i szuwary. Ostatnie elementy tła można wiązać z faktem przybycia biskupa Wojciecha do Prus drogą morską.

Kim był twórca obrazu i jak jego dzieło trafiło do miejscowej świątyni? Kwestia ta dotychczas pozostawała tajemnicą. Na szczęście artysta pozostawił swój autograf, co pomogło rozszyfrować zagadkę. Tajemniczym malarzem jest Tadeusz Korpala.

Twórca obrazu urodził się w Krakowie 23 października 1889 r. Jego dziadek Michał Adam i ojciec Michał Stefan Korpalowicze byli rzeźbiarzami. Matka Karolina Pobóg Staniszevska dbała, by dom rodzinny wypełniała atmosfera patriotyzmu. Tadeusz, jako najmłodszy z rodzeństwa, obok Marii, Aleksandra i Kazimierza, odziedziczył talent artystyczny. W roku 1901 został uczniem Państwowej I Szkoły Realnej w Krakowie, gdzie profesorowie szybko odkryli jego zdolności. W latach 1909–1914 studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni prof. Teodora Axentowicza i Stanisława Dębickiego.

Działał w kilku młodzieżowych organizacjach niepodległościowych, tj. Polskich Drużynach Strzeleckich, Związku Stowarzyszeń i Grup Polskiej Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”. W latach 1909–1913 dużo podróżował. Odwiedził Lwów i wiele miejscowości wschodniej Małopolski.

W roku 1912 Tadeusz poślubił Marię Hrabiniównę, którą poznał w 1910 r. podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie. Po ukończeniu studiów w 1914 r. zdał egzaminy nauczycielskie i rozpoczął pracę w I Wyższej Szkole Realnej w Krakowie jako nauczyciel rysunku.

W listopadzie 1914 r. wraz z całą rodziną opuścił Kraków i wyjechał do Pelhřimowa na Morawach. Wspólnie z bratem Aleksandrem i ojcem, rzeźbiarzami, zorganizowali tam wystawę swoich prac. Tadeusz zaprezentował 80 swoich obrazów. W roku 1915 powrócił do Krakowa i wstąpił do Legionów Polskich. Wraz ze Stanisławem Sikorskim, bratem Władysława, wyjechał do Piotrkowa, gdzie otrzymał przydział do Sekcji Prasowej i Graficznej w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Po kursie oficerskim został przeniesiony do Warszawy, gdzie pracował na potrzeby Komendy Legionów Polskich w pracowni malarskiej, wykonując liczne rysunki, grafiki, portrety współtowarzyszy broni, sceny z życia legionowego i walk na froncie. W roku 1917 został zwolniony ze służby wojskowej i skierowany do ponownego objęcia posady nauczyciela rysunku w I Wyższej Szkole Realnej w Krakowie. Malował na zamówienie m.in. dla Jana Potockiego z Łańcuta, czy Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. otrzymał posadę nauczyciela Państwowego Gimnazjum w Wieliczce. Jego twórczość w okresie międzywojennym była bardzo różnorodna: obrazy olejne, portrety, pastele, akwaforty, autolitografie, drzeworyty, ilustracje książkowe, projekty afiszy, winiet, witraży i polichromii sakralnych. Wykonał ponad 100 płócien ołtarzowych do kościołów w południowej i wschodniej Polsce.



**Obraz Świętego Wojciecha Tadeusza Korpala w prezbiterium kościoła Parafialnego w Popkovicach (fot. Anna Wnuk)**

W roku 1931 wyjechał w swoją najdłuższą podróż, zwiedzając najsłynniejsze europejskie muzea i galerie sztuki oraz odbywając dalsze studia artystyczne w Paryżu. Po powrocie przez wiele lat uczył rysunku i był dyrektorem w Gimnazjum w Wieliczce oraz pracował w Seminarium Nauczycielskim i Szkole Górniczej. Brał też udział w licznych wystawach. Był animatorem życia kulturalnego, organizatorem amatorskich przedstawień teatralnych. Pisał także powieści i sztuki teatralne.

W roku 1938 Tadeusz Korpala wrócił do Krakowa i podjął pracę w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Augusta Witkowskiego. W listopadzie 1939 r. został, wraz z innymi krakowskimi profesorami, aresztowany i osadzony w więzieniu na Montelupich, a następnie w pierwszym hitlerowskim obozie w Nowym Wiśniczu. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wy dostał

się z niewoli i zaangażował w tajne nauczanie. Po zakończeniu II wojny światowej wrócił do pracy z młodzieżą, ucząc w VIII Gimnazjum i Liceum. Pełnił też funkcję opiekuna drużyny harcerskiej, a od 1948 r. był przewodniczącym Koła Przyjaciół Harcerzy.

W roku 1950 r. został usunięty ze szkoły, ze względu na to, że „jego postawa i przeszłość legionowa były zagrożeniem” dla komunistycznej ideologii. Korpala skupił się w tej sytuacji na działalności artystycznej. Był wieloletnim działaczem Związku Polskich Artystów Plastyków, przewodniczącym Sekcji Malarskiej Okręgu Krakowskiego, współtwórcą grupy „Zachęta”. Zmarł 17 listopada 1977 r.

Dorobek artystyczny Tadeusza Korpala obejmuje ponad 2000 obrazów rozproszonych po całym świecie w zbiorach prywatnych i muzeach. Jako malarz wziął udział w ponad 130 wystawach, prezentując ponad 500 prac. Został uhonorowany licznymi nagrodami oraz odznaczeniami państwowymi i artystycznymi, m.in. Krzyżem Legionowym, Złotym Krzyżem Zasługi.

Obraz Świętego Wojciecha w popkowickim kościele upamiętnia tysiąclecie chrztu Polski, dar matek z miejscowej parafii oraz postać niezwykłego malarza, który służył Polsce jako żołnierz, nauczyciel i artysta.

W artykule wykorzystano opracowanie: Elżbieta Lang, *Pędzlem i dłutem – Korpalowicze*, Kraków 2011.

Jadwiga Sadowska

## Wspomnienia o Helenie Bogusławskiej

Wiele osób w Urzędowie pamięta zapewne postać Heleny Bogusławskiej. Była osobą nader skromną, prostą nauczycielką, która w pracy pedagogicznej widziała sens swojego życia. Jej 42-letni staż pracy zawodowej przypada na lata 1929–1971.

Ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. Grzegorza Piramowicza w Lublinie. W tamtych czasach o pracę było równie ciężko jak dziś. Młody adept pedagogiki musiał odbyć roczną, bezpłatną praktykę zawodową. Jej pierwsza posada nauczycielska znajdowała się w powiecie janowskim. Przed podpisaniem kontraktu młodych nauczycieli powitał inspektor powiatowy. W swoim przemówieniu podkreślił, jak ważna jest praca nauczyciela. Wszyscy zgromadzeni nauczyciele przez podniesienie ręki do góry złożyli przysięgę.

Pierwszy kontrakt Helena Bogusławska otrzymała w Zdziłowicach, w gminie Batorz. Drugim miejscem pracy był Majdan Bobowski, odległy 7 km od Urzędowa. Wieś była bardzo biedna, domy kryte strzechą, jednoizbowe, bez podłóg. Szkoła mieściła się u gospodarza, w podobnych warunkach. Klasy były łączone I z II, III z IV. Sołtys wyszukał „kał” u gospodyni. Pensja wynosiła 130 zł. Pani Helena za pierwsze zarobione pieniądze kupiła sobie zegarek i damski rower. Wtedy był to luksus.

Czekał ją egzamin praktyczny, który zdała przed czteroosobową komisją egzaminacyjną w roku 1933. Było to wydarzenie połączone z wielkim sprzątnięciem. Po jego złożeniu pani Helena była już nauczycielką stałą. Luksus w postaci zegarka i roweru przeszkadzał zawistnym ludziom. Podczas jej nieobecności w miejscu zamieszkania wyrwano okno z futryną. Zabrano wszystko, co się tam znajdowało, łącznie z owym rowerem. Wówczas takie wypadki zdarzały się często, zwłaszcza po pobraniu poborów. Po tych wydarzeniach inspektor natychmiast przeniósł ją do pracy w Skorzcycach. Był rok 1934. I tu podobnie były klasy łączone I z II, III z IV. Poza tym szkoła włączyła się do pracy w OSP. Założono świetlicę – latem w prowizorycznej remizie, zimą u gospodarza Sobańskiego. Chętnie chodziła do niej młodzież, założono Amatorskie Kółko Teatralne. Zostały wystawione sztuki: *Werbelt domowy* Gregorewicza, *Głupi Antek*, *Pierwszy pacjent*, *Zemsta Cygana*, *Karpaccy górale* Korzeniowskiego. Przedstawienia odbywały się w także w Urzędowie, Popkowicach oraz w Wilkołazie. Dochód z występów przeznaczano na cele społeczne, m.in. na budowę remizy. Pracą tą interesował



się dziedzic Jan Hempel, brat Leona. Bywał na tych spektaklach, a z *Jasiekami* zaprosił w grudniu do dworu na swoje imieniny. Na tych uroczystościach był obecny także płk Tadeusz Lechnicki oraz Melchior Wańkowicz.

Jesienią 1939 r. okupant zezwolił na polskie szkoły, ale bez lekcji historii, geografii i języka ojczystego. Podręczników szkolnych też nie wolno było używać. Wprowadzono pisemko „Ster”. Nauczyciele szybko zorganizowali tajne nauczanie, gdzie douczano starszych uczniów z „zabronionych przedmiotów”.

Dnia 23 września 1943 r. placówkę w Skorzcycach dotknęła ręka hitlerowskiego zbrodniarza. Była niedziela rano. Ludzie szli do kościoła. Oddziały SS otoczyły wioskę. Podпалиły stodołę i zorganizowały łapankę. Zastrzeliły 17 osób i odjechały. Rodziny opłakiwały pomordowanych, a pani Helena Bogusławska razem ze strażakami zebrała do wiadra ziemię z wsiąkniętą krwią pomordowanych Polaków. Na miejscu zbrodni postawiono tymczasowy krzyż, a garncarz Jerzy Witek z Bęczyna zrobił glinianą urnę, do której włożono ową ziemię oraz butelkę ze spisaniem przebiegu mordu. Na tym miejscu, po wyzwoleniu postawiono pomnik-kapliczkę. Urna

z krwią i butelką została zamurowana w fundamencie kapliczki ku pamięci potomnych.

Należy podkreślić, że pani Helena przyczyniła się do elektryfikacji Skorzcyc, była jej inicjatorką.

W roku 1949 przeniosła się do pracy w Urzędowie, gdzie pracowała do 1971 r.

Za całokształt pracy nauczycielskiej została odznaczona 24.06.1974 r. Złotą Odznaką ZNP, zaś 21.09.1983 r. Krzyżem Kawalerskim.

Żyła skromnie i skromnie umarła 8 lipca 1991 r. Podczas mszy św. pogrzebowej ówczesny ksiądz proboszcz Urzędowa Aleksander Baca powiedział: „Mam związane usta, ponieważ Zmarła podczas ostatniej posługi Sakramentu Namaszczenia Chorych poprosiła mnie, abym nie wychwalał Jej cnót i pracy, choć była ogromną społeczną, ale tu jest obecny Jej sąsiad i uczeń, ksiądz Tomasz Bomba, którego o to zmarła nie prosiła”. Wtedy z ust księdza Tomasza popłynęło kazanie o Jej pięknym życiu i powołaniu. Na pogrzeb przybyli przedstawiciele szkolnictwa, uczniowie, rodzina i wielu znajomych.

*Wspomnienia o Helenie Bogusławskiej napisała jej siostrzenica na podstawie jej autobiografii, która zachowała się wśród rodzinnych pamiątek.*